

Wiktor Hahn

Karol Libelt jako krytyk literacki

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 6/1/4, 215-228

1907

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ztąd ludzkiego żywota zważ igrzyska dziwne
I rzeczy poplątanych obroty przeciwne.

tak typowe dla epoki filozofii natury i retoryki.

Najbardziej ciekawe pod tym względem jest zakończenie, które zawiera filozoficzno-moralne refleksje nad miłością i śmiercią. W długim wywodzie wyliczone są tu podobieństwa między miłością i śmiercią. Poeta wynalazł ich aż dwanaście i wylicza je wszystkie zapewne w tym celu, aby uwydatnić ostateczną między nimi różnicę:

W tem tylko różne: wszystko moc śmierci oręża,
Lecz brzydka miłość nigdy cnoty nie zwycięża.

Wymieniona sielanka Naruszewicza zamyka szereg opracowań motywu o „miłości i śmierci“, który odtąd znika z naszej poezji.

Kazimierz Jarecki.

Karol Libelt jako krytyk literacki¹⁾.

W dniu 8. kwietnia roku bieżącego przypada setna rocznica urodzin Karola Libelta, jednego z najzasłużeńszych obywateli w Księstwie Poznańskim, męża, który złotemi głoskami wyrzył swe nazwisko w dziejach piśmiennictwa polskiego. Stosunki ówczesne w Wielkopolsce sprawiły, że stał się pionierem na niejednym polu, nie mogąc się poświęcić wyłącznie tylko badaniom filozoficznym, które chciał uczynić właściwym zadaniem swego życia. Działalność jego literacka w latach 1840 i następnych jest tak wszechstronna, nie patrząc na nią musimy z zdumieniem. Trudno doprawdy pojąć, jak zdołał w pracach swych opanować tak rozmaite dziedziny wiedzy: z pod pióra jego wychodzą w owym czasie rozprawy filozoficzne, historyczne, polityczne, ekonomiczne, społeczne, literackie, pedagogiczne, astronomiczne, matematyczne, a z tem wszystkim łączy się bujna praca dziennikarska. Każda z tych rozpraw, nawet jeżeli była tylko sprawozdawczą, przynosiła nowe poglądy i starała się posunąć wiedzę naprzód. Słusznie mówi o nim Henryk Szuman, długoletni świadek pracy jego, że miał on taki „zapas wiedzy, iż nim jako chlebem cudownym zgłodniałe rzesze nakarmić był mocen i że dany mu był dar nauczania, który każdy przedmiot naukowy umiał uczynić przystępnym i łatwo pojętym, który rozjaśniał, nie gmatwał, który prawdziwie oświecał“²⁾.

¹⁾ W setną rocznicę urodzin.

²⁾ Rys życia i działalności Karola Libelta. Wspomnienie pośmiertne na rocznicę śmierci jego. Poznań. 1876. s. 33.

Dotąd dokładnego opracowania działalności literackiej Libelta nie mamy, najwięcej jeszcze stosunkowo uwagi poświęcono jego pismom filozoficznym, innych natomiast prac jego prawie nie uwzględniono. Życzyćby sobie należało, by w roku jubileuszowym specjaliści ocenili fachowe jego prace. Pragnąc ze swej strony przyczynić się choć w drobnej mierze do tej zbiorowej pracy chcę zwrócić uwagę na prace Libelta z zakresu historii literatury polskiej i obcej tem więcej, że są one dziś prawie zapomniane, a na zapomnienie to wcale nie zasługują.

*

*

*

Pierwszą rozprawą literacką Libelta jest ocena Mazepy Słowackiego (Mazepa. Tragedya w 5. aktach przez Juliusza Słowackiego), ogłoszona w Tygodniku poznańskim za rok 1840 w nr. 13., z 30. marca = Pisma pomniejsze (oznaczam poniżej: Pp.) V. Poznań 1851., 215—225.). We wstępie charakteryzuje Libelt dwa rodzaje utworów dramatycznych: jeden z nich przedstawia walkę olbrzymich sił, gdzie od wyniku jej zależy los narodu, los wielkiego człowieka, drugi z nich mniejszego znaczenia odbiera za treść obraz życia domowego, któremu tragiczność nadają jedynie gwałtowne onegoż wstrząśnienia. Wypadki tragiczne z dziejów polskich mogą dostarczyć poetom naszym przedmiotów wzniosłych, rozległych i treściwych. Taki przedmiot miał Słowacki przystępując do pisania Mazepy, jakby z umysłu jednak otrząsł się ze szczytności, jaką mu nastrecały olbrzymie w nieszczęścia wypadki za Jana Kazimierza. W samym przeprowadzeniu tragedyi nie widzi Libelt związku aktu pierwszego z następnymi, co więcej cały akt pierwszy uważa za czystą awanturę miłosną, zdatną na wodewil, nie na tragedję. I dzisiejsza krytyka zgadza się na ten zarzut. Podobnież zarzuca Libelt, że i w drugim akcie jesteśmy wciąż raczej na komedyi, niż na tragedyi; dopiero z końcem tego aktu nawiązuje się węzeł tragiczny. Mimo to nie zaprzecza, że tragedia pełna jest dramatyczności i tragicznych sytuacji; „brak tylko wykończenia w całości; fugi i wiązania zanadto namacalne; wydaje się jakby zabudowanie z przystawek różnych, a nie jako gmach jednowymiarowy, jakby klejonka scen pojedynczych, a nie jako gładki odlew z jednej formy“. Podaje następnie kilka przykładów już to scen niepotrzebnych, już to nienależytego ich powiązania, kończy zaś ocenę swą w następujący sposób: „W ogólności... nie można odmówić p. Słowackiemu zdatności na pisarza tragedyi ¹⁾. Jest w nim poezya żywa, namiętna; umie w najdelikatniejszych odcieniach uchwycić i oddać charaktery ludzkie; zna się na grze uczuć, włada sercem i samą poetyczną treścią zachwyca. Bo wiersz jego, jak przytoczone próby pokazują, jest twardy i trudny. Rzekłbym, że zbywa auto-

¹⁾ Na s. 218. mówi o znakomitym talencie poety.

rowi raczej na technicznej zręczności odlewania dzieł tragicznych, niżeli na zdolnościach“.

Krytyka Libelta jest pierwszą oceną Mazepy, a jakkolwiek autor jej nie rozporządzał tym materiałem, jaki mieli późniejsi krytycy tej tragedji, wypowiedział w niej niejedną uwagę, która do dziś dnia utrzymała się, a to samo świadczy o jej znaczeniu. Słusznie też pisze o niej Antoni Małnecki: „Była to krótka wprawdzie i nie wdająca się zbyt w szczegóły krytyka, ale znakomitego pióra. Autorem jej był Karol Libelt. Lubo niejedno w dramacie na korzyść poety podniesiono, i uznano w Mazepie zalety, dające powód do chlubnych o autorze nadziei na polu dramatycznej poezji: ogólny rezultat jednakże rzeczzonego rozbioru nie był zachęcającym do dalszych na tej drodze usiłowań. Z wytkniętych błędów, największa część rzeczywiście są to miejsca najsłabsze w tej kompozycji: nie brak atoli i na zarzutach takich, do których wytknięcia nie byłoby pewnie przyszło, gdyby krytyk miał być sposobność wysłuchać, co na obronę swoją byłby powiedział poeta, albo gdyby przynajmniej poeta już w owym czasie był uważany za tę znakomitość w swoim zawodzie, za jaką go w późniejszych dopiero latach uznano“ (Juliusz Słowacki. Jego życie i dzieła. Lwów. 1901. II³. 198—200.). I inni krytycy piszący o Mazepie powołują się nieraz na rozprawę Libelta.

Słowacki sam czyni aluzję do niej w Beniowskim, raz w pieśni drugiej w zwrotce szesnastej:

127 Na wiatr to mówię tylko, lecz w nadziei,
Żem dostrzegł jako Poznańczyk — idei,

drugi raz w pieśni trzeciej w zwrotce czterdziestej pierwszej w. 321., gdzie mówi o Heglach poznańskich.

W kilka lat potem pojawiła się nowa rozprawa Libelta o Słowackim p. t. Ojciec (tak, a nie Książd) Marek przez Juliusza Słowackiego, i tym razem pierwsza ocena tego utworu (ogłoszona po raz pierwszy w Dzienniku domowym poznańskim 1844. nr. 6—9., s. 45—47., 51—5., 61—3., 70—2. (podpisana literą L.) = Pp. V. 189—213.). Krytyk uważa Książdza Marka za najszczytniejszy utwór poety (s. 195.): „autor rozlubował się w proroku Marku, a nie mogąc go wyjąć z czasu i okoliczności, w których się obracał, mimowolnie zlał całą potęgę ducha swego w charakterze Marka, stopił go z jego miłością ojczyzny i wiary i wśród upadku walącego się w gruzy wielkiego ojczyznego państwa, wyśpiewał przyszłoś narodowi taką siłą natchnienia, że zda się, iż słyszysz trąbę archanioła, powołującego umarłych do zmartwychwstania“ (s. 195.). Głównej idei utworu dopatrywa się Libelt w przedstawieniu walki dobrego i złego: pierwiastek dobra reprezentują Książd Marek, Judyta, Staroście i regimentarz Pułaski, jakoteż naród powstający w imię Boga i za sprawę Boga, potęgę

złego znów Krasiński, Kossakowski, Branicki, rabin, Kreczetników i Moskale, nieprzyjaciele Polski, zostający w przymierzu z szatańskimi siłami złego i ciągnący na jej zagładę. Dramat kończy się zwycięstwem potęg złych nad dobrymi dlatego, że obrońcy światła wyprzedzają czas swój, stąd padają ofiarą. Zwycięstwo złego jest tylko zwycięstwem materji nad materją, siły nad siłą; nad duchem, nad przyszłością żadne zło tryumfu odnieść nie mogło. W celu udowodnienia swych twierdzeń podaje Libelt charakterystykę ważniejszych osób; przedewszystkiem kreśli bardzo udanie postać ks. Marka, poruszając przytem pytanie, dlaczego poeta obrał go jako reprezentanta wielkiej przyszłości, która rozpoczynała się w Konfederacyi barskiej. Ksiądz Marka uważa za dramat czysto duchowy, mający pod względem sztuki wysoką swoją wartość. Za wadę dramatu uważa kalejdoskopiczność rzeczy i obrazów, cechującą zdaniem jego wszystkie dramatyczne utwory Słowackiego. „Rozrzucone są przedmioty jakby w pojedyncze osobne różnobarwne kamyki, które się dopiero w perspektywie ducha, potrącone siłą wyobraźni, w jeden obraz składają. Stąd pochodzi, że w dramatach Słowackiego jedni tej jedności obrazu całkiem nie widzą, inni inne obrazy sobie składają“ (s. 213.).

Zwrócono już słusznie uwagę na to, że Libelt pisząc ocenę swoją nie mógł rozporządzać tą znajomością Towianizmu, jaką my dzisiaj posiadamy ¹⁾, mimo to rozprawa jego należy do dziś dnia do tych nielicznych prac, które oceniają Ksiądz Marka ze stanowiska słusznego, niestety znaną jest stosunkowo mało. Nie od rzeczy też wspomnieć tutaj o tem, że Tretiak w książce swej o Słowackim nie wspomina o tych współczesnych poecie ocenach Libelta, podczas kiedy mówi o wszystkich innych krytykach dzieł poety, skoro są tylko ujemne, o Libelcie mówi tylko ubocznie, nie czyni jednak wzmianki o jego rozprawach (Juliusz Słowacki. Kraków. 1904. I. 253.²⁾).

W tym samym mniej więcej czasie pojawił się w Dzienniku domowym dłuższy artykuł Libelta: Prelekcye Mickiewicza. Rzecz ta obejmuje trzy części, zatytułowane: Konfederacya Barska (Dziennik domowy, Poznań 1842, nr. 19—20., s. 157—9.

¹⁾ Dubanowicz E. Słowackiego Książd Marek. Studium historyczno-literackie. Pamiętnik literacki. 1904. 226₃, 389₂.

²⁾ Słowackiego poznał Libelt osobiście podczas pobytu jego w Poznaniu w kwietniu 1848; między innymi brał Słowacki udział w posiedzeniach komitetu narodowego poznańskiego. Na pierwszym posiedzeniu oświadczył się poeta jako zwolennik projektów podawanych przez Libelta. Por. tendecyjne przedstawienie całej sprawy przez J. Klaczkę pomieszczone w rozprawie F. Hösocka: U Juliana Klaczki. Szkice i opowiadania historyczno-literackie. Warszawa 1900. s. 481—4.

i 165—167.). — Autorowie Stanisławowscy. Zdrajcy. (Tamże 1842., nr. 21—24., s. 172—3., 180—2., 186—9., 195—7.). — Kurs czwartoletni (Tamże. 1844., nr. 25—26., s. 196—197. i 203—5., wszystkie artykuły przedrukowane w Pp. VI. 111—57.). Jak już widoczne z tych nagłówek, nie objął Libelt w artykułach swoich całości wykładów paryskich, lecz tylko pewne ich części, artykuły wspomniane zawierają jednak krytykę także innych poglądów Mickiewicza, nie zaznaczonych w nagłówkach, jak o tem wspomnę poniżej.

W artykule pierwszym (Konfederacja Barska (Pp. VI., s. 113—25.) uwzględnia Libelt lekcye 14., 15., 17. i 18. roku drugiego. Autor postępuje w ten sposób, że przytacza z wymienionych lekcji rozmaite zapatrywania Mickiewicza, z którymi następnie polemizuje. W odniesieniu do przedstawienia Konfederacji barskiej zarzuca poecie, że w opisie jej nie potrafił utrzymać zimnej powagi dziejopisa, przeniósłszy poezję wypadków na przyczyny ich i patrząc na nie przez szkło fantazyi, zarzuca mu też pewną lekkość, rzucanie wyrazów i myśli, których historycznej prawdy trudno byłoby autorowi udowodnić (116.). Trudno tu podawać wszystkie przykłady, przytoczone przez Libelta na potwierdzenie powyższego zarzutu, zwracam tylko uwagę na kilka ważniejszych: słusznie występuje przeciw zdaniu Mickiewicza, jakoby konfederaci barscy sami nie mieli jasnego pojęcia celu swoich usiłowań, wykazuje niezrozumienie idei słowiańskiej (117.), nie zgadza się dalej na zdanie, jakoby idea rosyjska samowładztwa była tak niebezpieczna dla Europy, jak to Mickiewicz w lekcji osiemnastej wystawił, gdzie między innymi wyraził się, że naprzeciw takiej potędze cóż Europa ma postawić? (119.). Wywody Libelta wypowiedziane z tego powodu przytaczam w całości: „Zda nam się atoli, że Mickiewicz poszedł za daleko i że stworzył sobie fantom wyobraźni, którym siebie i drugich zastrasza. Wszystko to prawda, co powiedział o idei samowładztwa, tylko fałszywe z niej następstwa wyprowadził. Gdyby nawet ta idea była tak silna, to już dla tego samego, że na tak ogromnej przestrzeni jest rozpostarta, traci na sprężystości. Dalej jeżeli lud taką ma wiarę, nie mają jej oświeceńsi, ani senat, czego dowodem rewolucye dworskie niemal pod każdym następcą i to, co w siedemnastej prelekcji Mickiewicz powiedział o konstytucyjnych projektach Dołgorukich i Panina, o republikańskich księżnej Daszkow, o spiskach wojskowych Orłowów. Nadto potęgę Rosyi stanowią Słowianie, nie zaś azyatyckie plemiona, a w nich ta idea nie wyrobiła się, ale im wpojona została i wbrew jest sprzeczną z pierwotną ideą słowiańską o wszechwładztwie ludu. Nakońc skądże w oczach profesora naraz dyabeł straszliwy i potężniejszy od Boga? Czyliż tłumy niewolników, których bojaźń przed carem napędziła, silniejsze mają być duchem, niżeli zastępy wolnych, których miłość ojczyzny i wolność zagrzewa? Widzi nam się, że jeszcze niedawno temu patrzyła się Europa na ową siłę samo-

władztwa i przekonała się, że nie jest tak straszną, jak się wydaje“ (119. n.). Z całą stanowczością występuje też Libelt przeciw wywodom Mickiewicza, jakoby Polska przedchrześcijańska była symbolem Polski chrześcijańskiej (w lekcji siedemnastej), smagając gorzką ironią mistycyzm poety (122. n.), żądając od niego przede wszystkim, aby na dzieje patrzył się okiem rozsądku.

Drugi artykuł p. t.: Autorowie Stanisławowscy. Zdrajcy (s. 125—147.) obejmuje ocenę przede wszystkim lekcji dziewiętnastej tego samego kursu, od czego też tytuł artykułu, w dalszych jednak wywodach uwzględnia Libelt i dalsze lekcje tak, że dochodzi w nich do lekcji trzydziestej trzeciej, kończącej kurs drugi. I tu znów tylko najważniejsze przytaczam szczegóły. Przede wszystkim występuje z całą stanowczością przeciw zaliczeniu do zdrajców Wacława Maciejewskiego, nie pojmując tak dorywczego sądu Mickiewicza o mężu, który położył znaczne zasługi w literaturze ojczyściej. „Winien to będzie Mickiewicz własnemu sumieniu, winien narodowi, aby albo sąd ten odwołał albo go uzasadnił“ (130.). Nie zgadza się na przedstawienie czasów napoleońskich, gdyż wszystko zwichnął tu Mickiewicz przez mistyczne pojmowanie czasu i osób (135.). Szczegółowo zwłaszcza rozpatruje ostatnie lekcje kursu drugiego, w których Mickiewicz zastanawia się nad nową ideą. Na wywody mistyczne poety zupełnie nie godzi się, przede wszystkim zwalczając jego poglądy, jakoby z bajecznych dziejów polskich można było odgadnąć przyszłe losy Polski. Nie rozumie też, jak można było porobić z niektórych poetów naszych proroków, o czym tym ani się może snić. W Garczyńskim n. p. nie może dopatrzeć się żadnych cech takich, któreby go stawiały w rzędzie Jeremiaszów i Danielów polskich. Zaprzecza zaś Mickiewiczowi prawa wypowiedzania wyroków i zdań o filozofii w ogólności, a w szczególności niemieckiej, rzeczy tych bowiem poeta nie zna należycie, stąd dopuszcza się rażących błędów. Kończy wywody swoje następującymi słowy: „Żałować prawdziwie należy, że geniusz narodowy tak się dał obłąkać szaleńcem mistycyzmu. Pod całą ową proroczą przyszłość Polski i Słowiańszczyzny podsunięte widzimy systema Towiańskiego, a prawie się zdaje, że tym Mesjaszem, którego Słowiańszczyzna wyczekuje, jest sam Towiański, a wieszcz nasz Janem na puszczy“ (146.).

W ostatnim wreszcie artykule (Kurs czwartoletni, 147—157.) zajmuje się Libelt wyłącznie lekcją dziewiątą kursu czwartego, nie wdaje się jednak w krytykę zdań wypowiedzianych przez poetę, zestawia je bowiem w ten sposób, że czytelnik sam z łatwością może wyrobić sobie o nich własne zdanie. Ustęp ten pisany już po zawieszeniu prelekcji paryskich, a wobec tego zdania wypowiedziane przez Libelta zdanie swe o nich w ten sposób: „Do nieszczyść policzyć trzeba, że przez fałszywy kierunek tym kursom nadany, wpływ ich na dzieje i losy ludów słowiańskich został spaczony. Mickiewicz wolał zostać prorokiem, niż profesorem, misty-

kiem, niżeli historykiem. Sam dawną głośną sławę swoją potargał, a skutek ogromnych swoich zdolności zniszczył. . . . Wdał się nie w swoje rzeczy, bo byłby wielki jako profesor, ale małym się pokazał, że nie rzekę maluczkiem jako prorok (147. n.)¹⁾.

Dla historii filozofii naszej zawiera ciekawe szczegóły rozdział czwarty dzieła Libelta p. t. *Samowładztwo rozumu i objawy filozofii słowiańskiej*. Część krytyczna (Poznań. 1845., 21874). Rozdział ten zatytułowany: *Pisarze stanowiący przejście do filozofii słowiańskiej* podaje charakterystykę najważniejszych naszych filozofów w w. XIX. Najpierw mówi o dwóch głównych reprezentantach filozofii niemieckiej u nas, t. j. o Auguście Cieszkowskim i Bronisławie Trentowskim, w dalszym rzędzie o Józefie Kremerze i bezimiennym autorze *Filozofii materialnej*. Przechodząc następnie do filozofów mesyanistycznych uwzględnia wprzód jeszcze myślicieli, opierających się na piśmie świętem czyli na powadze religii objawionej, t. j. Floryana Bochwica i Ludwika Królikowskiego. W końcu zastanawia się nad działalnością Hoenego - Wrońskiego (por. o nim też artykuł w Pp. VI. 261—7.) i Bukatego.

Dla poezji polskiej mesyanistycznej ważny znów rozdział piąty tego samego dzieła p. t.: *Mistycyzm* uważany jako przejście do filozofii słowiańskiej. Do utworów mistycznych poezji naszej zalicza Libelt przedewszystkiem *Irydiona* i *Nieboską komedję*, poświęcając zwłaszcza drugiemu utworowi szereg uwag. Między innymi zarzuca poecie, że niejednen rys rewo-

¹⁾ Mickiewicza poznał Libelt w r. 1829. w Berlinie w czerwcu. Kiedy Mickiewicz nie znalazłszy upodobania w wykładach Hegla, wyraził się o nim, że zapewne sam siebie nie rozumie, kiedy męczy się całą godzinę, by rozjaśnić różnicę między Vernunft i Verstand, zapytał go Libelt, czy istotnie uważa za rzecz możliwą, by człowiek o zdrowych zmysłach mógł mówić całą godzinę, nie rozumiejąc sam siebie, nie robiąc nadto na słuchaczach swych tego wrażenia, że się sam nie rozumie. Por. W. Cybulski: *Geschichte der polnischen Dichtung*. Posen. 1880. I. 300. Z czasów tego pobytu berlińskiego zachował nam Libelt pięć wierszy improwizacji Mickiewicza (Niech mi Szyller albo Goethe, por. jego *Estetykę* czyli *umnictwo piękne*. Część ogólna. Poznań. 1849. s. 413.). Ważniejszych szczegółów znajomości swej z Mickiewiczem nie zdołał sobie Libelt w późniejszym już wieku przypomnieć, kiedy w r. 1874. spisywał swe wspomnienia o pobycie poety w Berlinie dla W. Belzy. Pamiętał np., że Mickiewicz tak nędznie deklamował *Farysa*, że małe zrobił wrażenie, bo głos miał słaby, piskliwy. Por. W. Belza: *Kronika z życia Mickiewicza*. Lwów, 1884. s. 223. n. Por. nadto P. Chmielowski: *Adam Mickiewicz*. ²Warszawa. 1898. II. 8., 9., 12., 13.

lucyi francuskiej mianowicie ateizmu przeniósł niewłaściwie do pierwiastku słowiańskiego i dlatego charakter ludowy spaczony“, w innym znów miejscu pisze, że Krasinski „czysto przedrzeźnił sceny rewolucyi francuskiej i dał nam obraz rewolucyi zniszczenia, a nie rewolucyi społecznej organicznej, która choć nie obejdzie się bez czynów, co plamić będą świętość jej celów, to jednak w religijności ludu, w zdrowym rozumie mas, w łagodności ich charakteru, mieć powinna tarczę obronną przeciw dziełu samego rozuzdania namiętności i samego zniszczenia. Autor wszystkie lepsze uczucia ludu zatarł, a rozbestwienie samo w pierś jego włożył“. Libelt nie zaprzecza jednak, że rzeź galicyjska sprawdziła w części przewidywania poety. Z tego samego punktu widzenia ocenia dalej Trzy myśli Ligęzy, bez znaczenia są natomiast poematy Zaleskiego. Słowacki także zdaniem Libelta „nie dobrał się tej siły przeczcucia, któreby mu dało jasny pogląd w przyszłość. Z wielu jego utworów dramatycznych tylko Książd Marek i Srebrny sen Salomei należą do tego rodzaju poezyi mistycznej. Wielką tragicznością nowszych czasów jest ta myśl, że przez śmierć i męki terażniejszości przyszłość się tworzy; że świat brzemienny nową ideą w bólach i cierpieniach ją tworzy. Słowacki pochwyił tę myśl i jako wieszczce widzenie przeprowadził ją w pomienionych dramatach“.

Przechodząc następnie do prelekcji paryskich Mickiewicza nie cofa swego zdania wypowiedzianego o nich w latach 1842 i 1844 (por. wyżej), przyznaje jednak, że nawet w mistycznych obrazach poety jest tyle świetnych pomysłów, tyle blasku geniuszu, tyle tryску prawdy, jakby z żywego źródła, że już i dla tych sporadycznych wielkości i piękności warto rozpatrywać się w tej epopei dziejów i piśmiennictwa słowiańskiego. Dużo uwag przejmuję z przytoczonej powyżej rozprawy o prelekcjach (s. 104 nn.), między innymi w całości przytacza podane tamże streszczenie lekcji dziewiątej kursu czwartego. W końcu zastanawia się nad Biesiadą Towiańskiego, odmawiając jej większego znaczenia.

Między r. 1842. a 1846. ogłosił w czasopismach ówczesnych kilka recenzji literackich, z których wynikiem zawsze prawie można się zgodzić¹⁾. Z uznaniem np. wielkiem wyraża się o Królu Zam-

¹⁾ W pismach pomniejszych pomieszczone są następujące recenzje literackie Libelta: Józefa Kremera: Listy z Krakowa (V., 181—8.), Seweryna Goszczyńskiego: Król Zameczyska (229—30.), Lucyana Siemieńskiego: Piosennik ludu (231.), tegoż: Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie (231—2.), Oskara Kolberga: Pieśni ludu polskiego (232—4.), Ad. Am. Kosińskiego: Powiastki i opowiadania żołnierskie z wojen od 1799. do 1812. roku (235—242.), Gracyana Rakowieckiego: Początek wielkiego dramatu (243—249.), Fryderyka Skarbka: Powieści i pisma humorystyczne (307—14.).

czyśka Seweryna Goszczyńskiego: Machnicki zdaniem jego „jest w tej powieści uosobioną poezją, bo na wszystko patrzy i wszystko widzi oczyma poezji. Ale jego waryacja jest wzniosła i wielka, bo on zwaryował z miłości do ojczyzny, on całą jej przeszłość upostacił w gruzach zamczyska i ożywił wszystko w tych ruinach wyobraźnią swoją“ (P. p. V. 230.). W innej znów recenzji słusznie uznaje jako główną zasługę powieści Fryderyka hr. Skarbka, iż on pierwszy zwrócił u nas powieść do rzeczywistych stosunków życia (t. V., 314.) nie źle też stara się uzmysłowić znaczenie tego powieściopisarza porównywając jego powieści z obrazami malarzy niderlandzkich (t. V., 313.). Mówiąc znów o Listach z Krakowa Józefa Kremera pięknie uwypatnia wytworną, niby gotycką architektonikę całości i rzeźbiarską wydatność rysów, zdobiącą peryody i ustępy pojedyncze (t. V., 183.).

Po dłuższej przerwie ogłosił w r. 1855. Żywot Jędrzeja Moraczewskiego jako przedmowę do tomu IX. jego Dziejów w Rzeczypospolitej polskiej (Poznań 1855 t. IX. s. III—XXXII., toż samo w wydaniu drugim z r. 1862. i odbitka p. t. Żywot J. M. przez K. L. i zdanie Joachima Lelewela o dziejach Rzeczypospolitej polskiej J. M. Poznań 1855. s. 34.). Kreśli w nim dokładnie koleje losu zasłużonego historyka, przy czem zwraca szczegółową uwagę na działalność jego obywatelską w Księstwie Poznańskim w piątym dziesiątku zeszłego wieku, a uwagi skreślone w tym związku przez Libelta jako naocznego świadka i współdziałacza w rozbudzeniu się umysłowem Księstwa są cennem uzupełnieniem życiorysu. Charakterystyka Moraczewskiego jako człowieka podana przez Libelta zasługuje na przytoczenie: „Pod względem narodowym był to charakter nieposzlakowany, nieugięty i we wszystkich okolicznościach sobie równy. Była to cnota polska stoiczna, jakich mało, nad którą żadna utylitarność, żaden interes materyalny nie przemógł. Nie ustąpił nic z praw i godności narodowej dla jakichbądź widoków, łask lub korzyści. Stał przy tej zasadzie niewzruszony, choćby się świat w okół niego walił. To też honor narodowy nad wszystko mu był drogi i bolał nad tem i cierpiał gdy widział, że inni dla zysków czasowych, dla błyskotek blichtrowych honor ten szarżali i poniewierali niepomni ani świetnej przeszłości z której wyszli, ani przyszłości, do której snąć drogę zgubili“ (s. 28. n.). Cennem uzupełnieniem rozprawy Libelta jest dodany na jej końcu sąd Joachima Lelewela o Dziejach Moraczewskiego (s. 30—34.).

*

*

*

Obok literatury polskiej zajmował się też Libelt gorliwie literaturami innych narodów, a świadectwem tego zajęcia jest Kurs historii literatury niemieckiej wygłoszony w Poznaniu w roku 1841., wydrukowany następnie w Bibliotece warszawskiej

(1841. III. 594—618. 1842. I. 257—282. II. 24—52.¹⁾, przedrukowany w Pp. III. 1—98.). W wykładzie wstępnym tłumaczy się Libelt, dlaczego obrał historię literatury niemieckiej za pierwszy przedmiot publicznego wykładu: ona to bowiem nie dosyć dotąd u nas ceniona, dla wielostronnych piękności i bogactw swoich, obok głębi i dojrzałości nauk, warta ze wszech miar, aby się bliżej z nią zapoznać. Rzecz samą podzielił na następujące części: mówił najpierw o wizerunku ludów niemieckich (P. p. 12—23.), następnie o wizerunku ich ducha (23—74.), rozróżniał przytem a) charakter ich plastyczny (23—35.), b) psychologiczny (35—40.), c) estetyczny (40—74.): ten ostatni uzewnętrznia się w religii (41—52.), sztukach pięknych (53—70., mówi tutaj o architekturze niemieckiej 55—58. i muzyce 58—70.) i w literaturze (74. nn.). Szkic zewnętrznego i wewnętrznego wizerunku ludów germańskich uzupełnia symbolicznym obrazem ich charakteru (70—74.). Przystępując do właściwego przedmiotu podaje najpierw pojęcie historii literatury, następnie podział literatury niemieckiej. Oryginalny jest podział na siedem dób: zaranie, poranek, przedpołudnie, południe, popołudnie, zachód i wieczór literatury (s. 81—3.). Charakterystyczne są wielce uwagi Libelta o upadku, który literaturze niemieckiej jest przeznaczony: „ile wieków wytrwa w ostatniej dobie światła, od zaszłego słońca słane, nie jest w mojej mocy odgadnąć“ (s. 83.). „Trudno zaprawdę będzie pogodzić się niejednemu z tą myślą zachodu literatury niemieckiej i Niemiec, zwłaszcza rodowic, olśniony jasnością rodzimego światła, co taką łuną jeszcze bije z dzieł tyłu i tyłu pisarzy, nie uzna, że to jest szkarłatna jasność zachodzącego słońca“. ...„Ale darmo, i naród jest tylko jednym człowiekiem; a wszystko ciało jest śmiertelne. Ani był ani będzie ród, lub lud taki, nad którymby gwiazda nieśmiertelności świeciła. Każdy przebył doby dnia żywota swojego, zaszedł w starość i wstąpił do grobu. Niech Niemiec, i każdy inny, co inaczej trzyma, obróci się w tył na dwadzieścia wieków żywota germańskiego; niech policzy te ludy, które przed Germanami i w okół nich zeszyły już z widowni świata, a przekonana się, że i oni powiedziec sobie muszą: *et nobis quoque superest sepulcrum*“. Mówił jeszcze w wykładzie swym o rozpołożeniu, języku i nazwie ludów niemieckich. Opierając się w swym wykładzie na gruntownej znajomości literatury przedmiotu rozacza Libelt mnóstwo oryginalnych poglądów tak, że i dziś po tylu latach kurs jego nie jest pozbawiony znacznej nawet wartości. Dla publiczności polskiej miały wykłady te jeszcze dlatego wielki urok, że Libelt wspomina w nich nieraz o literaturze polskiej czyniąc odpowiednie analogie między obydwoma literaturami. Znalazło się więc w nich miejsce na wzmianki i o początkowej oświacie

¹⁾ Porów. ocenę prelekcji w Dzienniku domowym poznańskim. 1841, s. 81—2.

w Polsce, o Bogarodzicy, Reju, Kochanowskim, Mickiewiczu, Chopinie. Słusznie pisze Jarochowski, że na publiczne prelekcye o literaturze polskiej nie byłaby może pozwoliła ówczesna władza mimo swej względności, zwłaszcza znajdującemu się jeszcze jakoby pod interdyktem Libeltowi, pod firmą literatury niemieckiej dał się podobnie zakazany towar łatwiej w publiczność przemyścić (Literatura poznańska w pierwszej połowie bieżącego stulecia. Poznań 1884² s. 98.). Pewnego rodzaju uzupełnienie Kursu stanowi artykuł: Ludy germańskie uważane w spełnianiu dziejowego posłannictwa swego (Pp. III. 99—135).

Ciekawą też jest rozprawka Libelta: Jak się przedstawia dzisiejsza masa literatury niemieckiej? (w zbiorku: Humor i prawda w kilku obrazkach. Petersburg 1852. s. 65—81.), w której zastanawia się nad coraz więcej zastraszającą manią drukowania książek w Niemczech: wytwarza ona z każdym rokiem coraz więcej niepraktycznych teoretyków, dziwaków w sposobie życia, ludzi bez wpływu na ogół, tem też tłumaczy Libelt niestosunek oświaty w Niemczech do mas piszących autorów i pism. Powodów tego zjawiska szuka w tem, że Niemcy są krajem czysto kontynentalnym: „brak więc u nich tego ruchu i życia, rzeczywistości, które roztwiera handel morski. W krajach kontynentalnych wszystko staje się kontynentalne, forma rządu, życie publiczne. Wszystko ustala się na lud stały, na którym z trudnością przyjmują się zmiany, ruchy, reformy“... naród taki „w duchu swoim szuka morza zjawisk, tam rozpina żagle wyobraźni, wiosłuje całą siłą i puszcza się na odkrycie nowych światów. Na takim żeglarsztwie traci żywot swój, a rzeczywistość jest jak ląd stały, do którego tylko dopiera, ażeby się w żywność zaopatrzyć“ (s. 72). W dalszym rzędzie przyczynił się do tego obudzony ruch literacki wskutek reformacji, ostatnią wreszcie przyczyną jest spekulacja księgarzy i pisarzy. Z innych artykułów o obcej literaturze wymiejszcze: Vichnu-Purana (o poezjach indyjskich w przekładzie angielskim Wilsona i francuskim E. Burnoufa (IV., 299—320.), Szkic literatury dramatycznej angielskiej (IV., 225—235.), Les Mississipiens (o dramacie pod tym tytułem pióra George Sand IV., 341—57.), sprawozdanie wreszcie z książki Afreda de Vignyego p. t. De la propriété littéraire (IV., 281—297.). W r. 1869. pomieścił artykuł p. t.: Przekłady dzieł klasycznych greckich przez Antoniego Bronikowskiego w Mrówce lwowskiej (nr. 4—6., s. 53—5., 74—6., 90—2.), podawszy w nim ciekawe uwagi zarówno o tłumaczeniach w ogólności, jakoteż specjalnie o przekładzie Bronikowskiego.

*

*

*

Z ostatnich lat Libelta pochodzą jeszcze trzy rozprawy literackie. W r. 1866. ogłosił broszurkę: Dwaj bracia Śniadeccy

*

(Odczyt K. L. w Kole towarzyskiem poznańskim dnia 12. stycznia 1866. roku. Poznań 1866. 8-vo, s. 51.). Odczyt ten wypłynął, jak sam Libelt o tem mówi, z obudzonego przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk interesu uczczenia pomnikową tablicą w Żninie pamięci obu Śniadeckich. Jako odczyt okolicznościowy, w szczupłych zawarty do tego ramach, nie zawiera nowych szczegółów ani o życiu ani o pismach Śniadeckich, nie podaje też nowych poglądów na ich znaczenie, jest jednak umiejętnem przedstawieniem ich zasług dla społeczeństwa polskiego. Jana Śniadeckiego zalicza do siedmiomimienego szeregu słynnych astronomów polskich: Brudzewski, Marcin z Olkusza, Kopernik, Brożek, Heweliusz, Poczobut byli jego poprzednikami, znaczenie zaś Jędrzeja dla Wilna porównywa z działalnością Karola Marcinkowskiego dla Poznania. Kończy odczyt w sposób następujący: „Dwaj bracia Śniadeccy, jak dioskury na niebie, błyszczyć zawsze będą w dziejach oświaty narodowej. Choć w różnych zawodach, bo jeden w astronomii, drugi w chemii głównie wycelował, równe geniuszu swego oddali naukom i krajowi zasługi,

Bo jak Bóg, równie w słońcu jak w pyłku cudowny,
To i geniusz w mniejszem większemu jest równy.
Śniadeckich równa czeka w potomości chwala,
Ten głosił cuda świata, ten drobnego ciała.

(Wiersz K. Brodzińskiego do kanclerza Chreptowicza).“

W tym związku wspominam jeszcze, że podczas odsłonięcia tablicy wygłosił Libelt jako reprezentant poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk przemówienie, wydrukowane w Rocznikach tegoż Towarzystwa (Przemówienie Dra K. L. Członka Towarz. Przyjaciół Nauk w Poznaniu przy uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej braci Śniadeckich w Żninie dnia 24. maja 1866. r. Tom IV. s. 547—552. i osobna odbitka, Poznań, 1866., s. 8.). Przemowa ta jędrnymi słowami uwydatniająca znaczenie Śniadeckich może służyć jako wzór podobnych przemówień okolicznościowych.

W r. 1872. wreszcie ogłosił rozprawę: *Psalterz floryański i Biblia królowej Zofii*. Dwa najdawniejsze pomniki piśmienne starożytnej polszczyzny (Roczniki Towarzystwa przyjaciół Nauk Poznańskiego. Tom VII. Poznań, 1872. s. 34—85. i osobna odbitka. Poznań, 1875., 8-vo, s. 54.). Jestto obszerne przedstawienie stanu badań ówczesnych nad owymi dwoma staropolskimi zabytkami, głównie dzieła W. Nehringa *Iter Florianense* (Poznań 1871.) i wydania Biblii królowej Zofii dokonanego przez A. Małeckiego (Lwów, 1871.). Libelt podaje najpierw historię *Psalterza floryańskiego*, nie idzie jednak ślepo za wywodami Nehringa, tak np. nie zgadza się z nim, jakoby *Psalterz* nigdy nie był w użyciu królewskiej rodziny polskiej, a prze-

ciwne swoje zdanie uzasadnia szczegółowo wywodząc, że „po owe czasy sporządzenie przekładu, spisanie i iluminowanie każdego dzieła, jak psalterz trójjęzykowy lub biblia stawały tyle zachodu, pracy i trudu, że tylko wielkim kosztem i przez dłuższy czas wykonać się dały, a więc tylko z rozporządzenia króla lub królowej skutecznionemi być mogły i tylko w ich zachowaniu dzieła takie się mieściły“. W oznaczeniu czasu spisania trzech części psalterza oświadcza się raczej za Kopitarem niż za Nehringiem. Następnie przedstawia w drugiej części swej rozprawy historię biblii królowej Zofii, posługując się wywodami Małeckiego. Oceniając wydanie lwowskie, wyraża żal, że wydawca sam nie mógł wyjechać do Szarosz Patak celem zbadania oryginału, słusznie też twierdzi, że wydanie oryginału na miejscu zostaje zawsze jeszcze potrzebą naukową. Nie zgadza się też z uczonym wydawcą, że w trzech punktach odstąpił od pierwowzoru, to jest pod względem znaków pisarskich, które w kodeksie bez ładu i porządku są umieszczane, lub opuszczane, powtóre, że użył wielkich liter w imionach własnych i na początku okresów, kiedy w kodeksie to małych to wielkich liter, wielokroć bez żadnego powodu przepisywacz używał, a nawet zamiast Aaaron, pisał a Aron; po trzecie, że kodeks łączy spójniki, przyimki, w ogóle partykuły z następującymi po nich wyrazami, n. p. zamiast a émy były pisze a czmi bili, zamiast a duch boży nad wodzmi pisze a duch boszy nad wodamy itp. — tu wydawca wszystkie te zrośnięte wyrazy porozłączał“. W trzeciej części zastanawia się nad pisownią, jakoteż głosownią, morfologią i składnią obu pomników. W końcowym wreszcie ustępie podaje słowniczek wybitniejszych, samych zestarzałych wyrazów, które albo całkiem wymarły w piśmie tegożczesnem, albo odmienne przyjęły znaczenie. O pracy tej wyrażają się z uznaniem W. Nehring ¹⁾ i A. Babiaczyk (er stellt die Ergebnisse seiner Forschung methodisch und klassifiziert). Babiaczyk nie zgadza się tylko na twierdzenie Libelta, jakoby w biblii królowej Zofii wszędzie czy na początku, czy na środku czy w końcu stało „u nie v, wykazuje bowiem przykładami, że rzecz się miała inaczej²⁾.

Dla uzupełnienia obrazu dodają w końcu, że jako prezes Towarzystwa Przyjaciół nauk w Poznaniu wywierał Libelt znaczny wpływ na prace wydziału literackiego tegoż Towarzystwa, między innymi był gorliwym przewodniczącym komisji ortograficznej istniejącej w łonie tegoż towarzystwa.

*

*

*

¹⁾ Altpolnische Sprachdenkmäler. Berlin. 1887. s. 103., 114. (der Gewinn der über den Florianer Psalter und die Bibel gemachten Studien wird... in übersichtlicher Weise werwertet).

²⁾ Lexikon zur altpolnischen Bibel 1455. Breslau 1906. s. 57. n.

Tak się przedstawia działalność Libelta jako krytyka literackiego, którą należy nam w końcu kilku jeszcze słowami scharakteryzować. Zawodowym historykiem literatury Libelt nie był, był raczej przygodnym pracownikiem w tej gałęzi wiedzy, taki też charakter przygodny mają po większej części przytoczone powyżej rozprawy jego. Mimo to niejedna z nich ma trwałą wartość, na co już powyżej starałem się wskazać, przedewszystkiem rozprawy o Księdzu Marku i o prelekcjach Mickiewicza: ostatnią musi uwzględnić przyszły krytyczny wydawca prelekcji paryskich, tyle w niej cennych wskazówek do ich zrozumienia. Należyte opanowanie przedmiotu, wielka znajomość zarówno literatury polskiej, jak i obcych, jasność wykładu, w czem niemałą pomoc oddawał podkład filozoficzny, przedewszystkiem zaś bezstronność krytyczna nadają wszystkim jego rozprawom charakterystyczne zalety. Zwłaszcza przedmiotowość Libelta godna uznania jak największego: zasady wypowiedzianej w innym związku: „krytyka rzeczy trzymać się powinna“ (P. p. V. 130.) zawsze przestrzegał, godłem też jego było dewiza: „osobistych stosunków próżni, wszelkich koteryi wrodzy, prawdę i krajowości miłość obraliśmy za zasadę zdań naszych“ (P. p. V., 305.): ona to zawsze kierowała jego piórem.

Dr. Wiktor Hahn.

